Nr. 188 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, sobota 14 sierpnia 1926 Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 176.142. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Groźne zaburzenia na Bałkanie.

Sanacyjna instytucja dla banków.

Swojego czasu sejm uchwalił 65 miljonów zł. na pomoc finansową dla banków zagrożonych Sumą tą dysponował specjalny komitet sanacyjny, znajdujący się przy banku Gospodarstwa Krajowego. Jak się „Robotnik“ dowiaduje, ponieważ zakres czynności prowadzonych przez Komitet Sanacyjny ogromnie się rozrósł, odpowiednie czynniki rządowe projektują stworzenie specjalnej instytucji finansowej, którąby się zajęła sprawą pomocy dla zagrożonych banków. W tym jednak wypadku pomoc przewidywana jest wyłącznie dla banków zdrowych, nie spekulujących na obniżkę waluty polskiej.

—:::—

Z bałkańskiego kotła.

Walki na granicy serbsko-bułgarskiej. — Napad band bułgarskich na Rumunję.

BIAŁOGRÓD. 12. sierpnia. (A. W.) — Nadeszły tu wiadomości o ponownem zajściu na granicy serbsko- bułgarskiej w obwodzie, w którym leży wioska Zlatno Novi. Wiadomość ta wywarła tu przygnębiające wrażenie. Minister spraw wewn. wydelegował jeszcze w nocy komisję śledczą, która udała się do Zlatna Novi, celem sprawdzenia sytuacji. — Panuje tu ogólne przekonanie, że jeśli wiadomości te są prawdziwe, to w każdym razie nie są to serbscy poddani, którzy wtargnęli na terytorjum bułgarskie.

BUKARESZT. 12. sierpnia. (A. W.) — „Adeverul“ publikuje senzacyjne informacje o posiadaniu przez rząd rumuński dowodów, iż bandy komitadżi bułgarskich, napadając na terytorjum rumuńskie, czyniły to w porozumieniu i za wiedzą rządu bułgarskiego. Z dokumentów wynika, że oficerowie bułgarscy w czynnej służbie ćwiczyli w koszarach oddziały komitadżów, dostarczając im broni najnowszej konstrukcji posiadanej w niewielkiej liczbie przez rząd bułgarski. Kasy wojskowe wypłacały przywódcom band regularne fundusze, które powiększano w momentach przed dokonaniem napadu. Odnośne dowody rząd rumuński przedłożył mocarstwom, jako dowód destrukcyjnego stanowiska rządu bułgarskiego, który pozostaje czynnikiem niepokoju na Bałkanach.

Sytuacja wojny religijnej w Meksyku.

Dalsze ofiary.

MEKSYK, 12. sierpnia. (Pat.). Mer Meksyku wydał rozporządzenie, które zapowiada pierwsze ustępstwa na rzecz katolików, Mianowicie rozporządzenie to głosi, że komisje dla kontroli kościołów składać się mają odtąd z pięciu katolików oraz z pięciu osób wybranych przez władze municypalne. Dotychczas wszyscy członkowie komisji byli wyznaczeni przez władze municypalne.

MEKSYK, 12. sierpnia. (Pat.). Według opowiadania arcybiskupa Ruizy - Fjores (?) który przybył do Meksyku w Acambaro, tak samo jak i w innych miejscowościach katolicy odmówili opuszczenia kościołów. Dwaj inżynierowie rządowi, którzy usiłowali pomagać funkcjonarjuszom rządowym w usuwaniu tłumów zostali przez tłum zabici a ciała ich zmasakrowano kamieniami, mimo wysiłków księży w kierunku uspokojenia tłumów. W mieście tem zabito trzy osoby, W mieście Irapuato wojska rozstrzelały trzech przewódców tłumu, którzy spalili szereg domów protestanckich oraz zabili jedną kobietę za złorzeczenie katolikom. Departament stanu spraw zagranicznych oznajmia, że nie otrzymał wiadomości o powyższych zajściach.

—:::—

Rosja na wulkanie.

Mowa Dzierżyńskiego w dniu śmierci. — Bunty wojskowo-chłopskie na Ukrainie. — Niezadowolenie z powodu odroczenia Zjazdu sowietów. — Nakaz powrotu poddanych sowieckich do Rosji.

MOSKWA. 12. sierpnia. (A. W.) Krąży tu w odpisach mowa, jaką wygłosił Dzierżyński w dniu swojej śmierci. Mowa ta zgodna jest z tekstem oficjalnym podanym w „Prawdzie“, z tekstu oficjalnego wyrzucony jednak został dłuższy ustęp zaczynający się od słów: „Wy panowie Trocki, Piatakow, Miedwiediejew, Sokolnikow i Zinowjew jesteście faktycznymi sprawcami upadku naszego przemysłu i załamania się jedności partyjnej. Żałuję bardzo, że zbyt późno dowiedziałem się o waszem tajnem zebraniu w lesie. Wówczas nie spóźniłbym się wysyłając kilka pułków G. P. U. któreby przy pomocy kulomiotów zniszczyły was i waszych zwolenników. W tym momencie jak notuje stenogram, Trocki roześmiał się, krzyknąwszy: Oho, oho, a Piastakow wołał ironicznie: „Dzierżyński wolniej na zakrętach“.

MOSKWA. 12. sierpnia. (A. W.) Mimo uspakajającego referatu Unszlichta, wygłoszonego na rozszerzonem posiedzeniu Politbiura, obawy wśród większości rządzącej bynajmniej nie ustały. Atmosfera podniecona jest sprzecznemi informacjami, jakie napływają z Ukrainy. Słychać że nawet oficjalne doniesienia nadchodzące do rady komisarzy ludowych są ze sobą sprzeczne i nie dają wyraźnego obrazu sytuacji, która wytworzyła się na południu. Bunty na prawobrzeżnej Ukrainie, w których obok oddziałów armji czerwonej biorą masy włościaństwa, dotąd nie są zlikwidowane.

MOSKWA. 12. sierpnia. (A. W.) Decyzja odroczenia zjazdu sowietów państw związkowych oraz sowietu związkowego wywołała ostre niezadowolenie wśród wszystkich grup opozycyjnych. Przedstawiciele opozycji zamierzają wystosować zbiorowy list do prezydjum Politbiura, w którym wskażą, iż konsekwencją odroczenia zjazdu sowietów będzie dalsze rozszerzanie fermentu w organizacjach partyjnych i pogłębienie nieufności między większością a opozycją.

MOSKWA. 12. sierpnia. (A. W.) W komisarjacie ludowym do spraw zagran. postanowiono rozesłać do wszystkich przedstawicieli sowieckich zagranicą polecenie nakazania poddanym sowieckim w wieku odpowiadającym służbie wojskowej, natychmiastowego powrotu na terytorjum SSSR.

Rząd proponuje arbitraż w sprawie Zakładów żyrardowskich

WARSZAWA. 12. sierpnia. — (tel. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się u min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego przy współudziale min. Młodzianowskiego i min. pracy Jurkiewicza konferencja z prezesem zarządu zakładów żyrardowskich p. Leonem Skulskim.

Ministrowie zaproponowali p. Skulskiemu, ażeby zatarg został rozstrzygnięty przez rząd drogą arbitrażu, przyczem obiecali, że ze swej strony wpłyną na przyjęcie takiego rozstrzygnięcia przez robotników.

P. Skulski obiecał dać odpowiedź w tej sprawie w ciągu trzech dni.

NOWE DEKRETY.

WARSZAWA, 12. sierpnia. (Tel. wł.). W najbliższym czasie Rząd wyda następujące dekrety: organizacja władz administracyjnych pierwszej i drugiej instancji, ustawa o cudzoziemcach, ustawa o stowarzyszeniach.

Pod kuratelę, albo wysprzedać majątek państwowy...!

Konserwatyści krakowscy, którzy już ręce zacierają z radości, że będą mieli wpływ na politykę państwa przez swój udział w Radzie prawniczej, wracają do ulubionego od dawna tematu i konsekwentnie w organie swym „Czasie" nawoływali do poddania Polski pod opiekę Ligi narodów i obecna niewątpliwie na korzyść zmieniona sytuacja gospodarcza i finansowa Polski nie przekonywa tych dobrowolnych niewolników o bezsensowości a raczej szkodliwości ich pomysłu.

W ostatnim numerze „Czasu" znowu jest rozważane zagadnienie: czy można uniknąć (?) kontroli Ligi narodów. Owóż „Czas" kusi i tłomaczy, że jest to dla nas jedyne wyjście, bo inaczej pozostanie nam jedynie wysprzedaż majątku państwowego.

Oto, jak „Czas" rozumuje:

„Można być rozmaitego zdania co do celowości upierania się przy programie sanacji o własnych siłach i odrzucania a limine korzystnej i dużej pożyczki zagranicznej, dlatego tylko, że w pewnej mierze krępowałaby naszą swobodę ruchów w dziedzinie gospodarczej, zresztą raczej pozornie, jak faktycznie, bo według pewnych wiadomości „kontrola" Ligi byłaby, gdybyśmy się do Ligi zwrócili, bardzo mała widoczna na zewnątrz a mianowicie musielibyśmy jedynie złożyć pewne zobowiązania co do redukcji budżetu i zmniejszenia liczby urzędników, a następnie przedkładać komitetowi finansowemu Ligi sprawozdania budżetowe; dopiero, gdyby z tych sprawozdań wynikało, że zobowiązań naszych nie dotrzymujemy, wchodziłaby w grę kontrola jakichś delegatów komitetu finansowego Ligi".

„Czas" twierdzi dalej, iż mu wiadomo, że cały szereg osób mających duży wpływ na decyzje rządu, uważa, że podobna „kontrola" nie przedstawiałaby dla nas niebezpieczeństwa i że cały szereg osób wysoce w dzisiejszych stosunkach miarodajnych, w tem wielu członków rządu (?) jasno sobie zdaje sprawę, że „Polska ekonomicznie silna, choćby pozornie (?) od pewnych czynników międzynarodowych zależna, będzie dużo silniejsza (?) od Polski ekonomicznie słabej, a zachowującej 100-procentową niezależność".

Zdaniem „Czasu" z chwilą, gdy się pożyczkę połączoną z pewną kontrolą odrzuca, pozostają trzy drogi do wyboru: albo otrzymanie pożyczek na rynku prywatnym, bądź dla państwa, bądź dla przedsiębiorców; albo sprzedaż majątku państwowego kapitalistom zagranicznym; albo tak znaczne obniżenie konsumcji wewnętrznej, by uzyskaną w ten sposób nadwyżkę produkcyjną odbudować konieczne nam kapitały.

„Pierwsza droga — pisze „Czas" — jest dla nas zamknięta. Otrzymanie poważnych długoterminowych korzystnych kredytów za granicą wydaje się w tej chwili rzeczą niemożliwą".

„Sprzedaż majątku państwowego byłaby nadzwyczaj pożądaną i prawdopodobnie względnie najłatwiejszą drogą zabezpieczenia dopływu kapitału zagranicznego. O ile nam wiadomo, kilku członków rządu zrozumiało konieczność aljenacji części majątku państwowego. Niestety Sejm tego nie pojął i wyłączając z pełnomocnictw prawo sprzedaży majątku państwowego wartości powyżej 100.000 zł. utrudnił niesłychanie przeprowadzenie sanacji".

„Czas" doradza wobec tego rządowi, by w jesieni rząd złożył sejmowi wnioski o sprzedaż kapitalistom zagranicznym szeregu przedsiębiorstw państwowych (!) n. p. kopalń węgla na Górnym Śląsku, lasów, zwłaszcza we wschodniej części Polski, mennicy i wielu innych.

„Czas" napomyka dalej, że w tej chwili jedyną drogą zabezpieczającą przed kontrolą byłoby przeprowadzenie oszczędności niemniej jednak podkreśla, że „kto jest wrogiem panam i nadużyć — ten powinienby być za pożyczką połączoną z kontrolą".

Konserwatyści krakowscy, którzy niebezpodstawnie utracili wiarę we własne siły pasują się dziś na doradców prawnych państwa. Na szczęście ani z ich uroszczeniami ani z radami nikt się nie będzie liczył. Pogląd ich jednak na pewne zagadnienia wskazuje, że nie wystarcza być niepodległym formalnie. Trzeba być także niepodległym w duszy.

—:::—

Czy wznowienie procesu Trzmielewskiego?

WARSZAWA 11 8. „Kurjer Poranny" podaje:

„Jakkolwiek nie wyznaczono jeszcze terminu rozpraw w sądzie wojskowym najwyższym w sprawie sierżanta Trzmielewskiego, skazanego na 10 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo Huberta Lindego, b. prezesa pocztowej kasy oszczędności — niemniej już teraz ujawnione są nader sensacyjne nowe szczegóły, mogące mieć wpływ na dalsze losy procesu na przewodzie sądu instancji najwyższej.

Jak się okazuje, sierżant Trzmielewski przy dokonaniu zbrodni nie działał z własnego impulsu, lecz

Z NAKAZU TAJNEJ ORGANIZACJI (?)

która postanowiła działać terrorem, dla rzekomego usunięcia demoralizacji w urzędach publicznych.

Po zaaresztowaniu Trzmielewskiego — jak się obecnie okazuje — zgłosił się do jego żony osobnik w ubraniu cywilnem, który szeroko rozwodząc się nad zbrodnią, popełnioną przez jej męża, rzucił jej na odchodnem znamienne słowa:

Niech pani będzie spokojna,

ORGANIZACJA O PANI NIE ZAPOMNI!

W czasie przewodu sądowego widocznem było, że były jakieś koła, które pragnęły dopomóc oskarżonemu.

W sprawie Trzmielewskiego zaszedł jeszcze jeden ciekawy incydent podczas rozprawy.

Otóż jednym ze świadków oskarżenia była niejaka Oroszowa.

Na podstawie jej zeznań a także i innych, sąd I instancji ustalił po stronie oskarżonego Trzmielewskiego premedytację, a więc ciężką kwalifikację czynu — zabójstwa.

Obecnie wyszło na jaw, że Oroszowa, wedle orzeczenia lekarzy szpitala dla umysłowo chorych, dotknięta jest zboczeniem umysłowem (paranoja") na tle pieniactwa.

Okoliczność ta może posłużyć obecnie na nowym przewodzie sądowym do wznowienia całego śledztwa sądowego a tem samem i samej sprawy".

Wszystkie te powyższe informacje wyglądają zanadto kryminalistyczno-senzacyjnie, aby do wiarygodności ich można przykładać większą wagę.

CARLO HAKIN DE MEDICI

PROSZEK.

Nie wierzę w szczęście.

Gdy nam się zdaje, że osiągnęliśmy to, co w snach naszych i marzeniach stanowiło szczyt naszych dążeń, widzimy zawsze, iż poza tem naszem prymitywnem zadowoleniem, istnieje szczęście jeszcze większe. I znów ciągnie nas coś nieodpornie, gonić to większe szczęście, wspinać się na wyższe jeszcze szczyty.

Byłem wówczas jeszcze młodym chłopcem. Tuż po wyjściu z uniwersytetu, szczęście mi się uśmiechnęło, gdyż natychmiast znalazłem doskonałą posadę asystenta aptekarskiego w mieście niezbyt wielkiem, lecz miłem i dość ożywionem.

Bardzo dobra pensja, znakomite jedzenie, nie u stołu szefa, jasny i ładnie urządzony pokoik frontowy na półpiętrku między apteką a mieszkaniem szefa poza służbą nieograniczona wolność, traktowanie grzeczne, prawie przyjacielskie... Czegóż mogłem pragnąć więcej, mając dopiero lat dwadzieścia, bez żadnego majątku?

Promieniałem i w mych złudzeniach młodzieńczych byłem przekonany, że wygrałem wielki los na loterji życia.

Ale z biegiem czasu rosły moje wymagania i począłem się rozglądać za czemś więcej.

Pierwsze co mi wpadło w oko i zaczęło mnie nęcić, była Olga, żona mego szefa: kobietka wcale niczego, przystojna, wesoła, młoda, zwłaszcza w porównaniu z mężem, aptekarzem, zestarzałym przedwcześnie wskutek astmy, czy podagry.

A ponieważ Olga była niewiastą pełną życia, łaknącą jego powabów i przyjemności, mój szef zaś, Panie, świeć nad jego duszą, niewiele ich mógł już dostarczyć, nic dziwnego przeto, że po kilku dniach znaczących spojrzeń, milczących uścisków dłoni i t. p. kroków przedwstępnych, Olga została, jak się to mówi, „moją".

Pewnej nocy, gdy aptekarz, jak zwykle, zażył już swój środek nasenny własnej kompozycji, zeszła Olga z góry na moje półpiętrko, by w zacisznym mym pokoiku spędzić parę godzin.

Od tej nocy rozwarły się dla mnie całkiem nowe horyzonty i począłem znów przemyśliwać o dalszych możliwościach me go życia, znów marzyć o wyższych szczeblach szczęścia.

Olga była doprawdy kochanką idealną, jakby stworzoną dla mnie. Piękna, namiętna, rafinowana — posiadała istotnie wszelkie zalety kobiety. Nie znałem jednak jej błędów, to jest egoizmu, zazdrości i przesadnej sentymentalności.

Posiadałem zatem w niej kobietę jakby wymarzoną, nie tracąc przytem jednak wolności i swobody ruchów.

Czy byłem więc szczęśliwy?

Szczęśliwy? Tak... nawet bardzo szczęśliwy... Ale wciąż jeszcze to nie było to szczęście wielkie, wyśnione... nie osiągnąłem jeszcze kresu mych celów i pragnień...

— — — — — —

Raz w nocy — Olga wyszła odemnie niedawno, a ja śpiąc spokojnie, snułem senne marzenia o szczęściu i powodzeniu — zbudziło mnie niespodzianie ciche, ledwo dosłyszalne pukanie do drzwi.

Wstałem zły i nieco zaniepokojony.

Zdumiony byłem niepomiernie, widząc w drzwiach Olgę z płonącą świecą w ręku.

— Co się stało — zapytałem drżącym głosem, przecierając oczy, by się otrząsnąć z resztek snu.

— Mąż ma trochę gorączki — odrzekła Olga po cichu — i chce chininy. Otwórz mi aptekę.

— Już idę — odpowiedziałem — zupełnie rozbudzony, szybko ubrałem piżamę i zszedłem z Olgą po schodach.

W aptece zdjąłem z półki tygiel i nabrałem z niego łyżeczkę białego proszku.

— Ależ to nie chinina — rzekła Olga, która dostrzegła etykietę na tyglu. I spojrzała mi wprost w oczy.

— Milcz! — powiedziałem, dając jej znak, by mówiła ciszej. — Wiem, co to jest. Ale w nocy... Pomyłka...

Dałem jej torebkę z proszkiem, mówiąc: — Teraz idź! Potem mnie zawołasz. Głośno...

Olga uśmiechnęła się w milczeniu, nie okazując najmniejszego zdziwienia. Spokojnie wzięła torebkę, świecę oraz paczkę o-

Czy się ma wierzyć zaprzeczeniom sowieckim.

Konflikt sowiecki w interpretacji p. Wojkowa.

Po śmierci Feliksa Dzierżyńskiego Rosja sowiecka przeżywa wielki kryzys polityczny. Walka pomiędzy przewódcami sowieckimi Zinowiewem i Stalinem rozbiła partję komunistyczną na dwa wrogie sobie obozy, nieprzebierające w swej walce w środkach. Wedle informacyj agencyj prasowych wskutek tego konfliktu miało dojść w Rosji do licznych zaburzeń, starć zbrojnych, aresztowań i rozstrzeliwań.

Nie wiemy, ile kryje się prawdy w tych informacjach i gdyby one nawet nie były w całej pełni prawdziwe, to w każdym razie faktem jest, że Rosja stoi obecnie w obliczu wielkich wstrząśnień wewnętrznych które w konsekwencji mogą być groźne dla całości i bezpieczeństwa sowietów.

Onegdaj posel sowiecki w Warszawie p. Wojkow zwołał przedstawicieli pracy polskiej wobec których oficjalnie zaprzeczył pogłoskom o zaburzeniach i konfliktach w Rosji zaznaczając, iż

CZIKA ZASTOSOWAŁA TAM TYLKO ŚCISŁY RYGOR PARTYJNY

względem tych członków, którzy ośmielili się ją krytykować.

Mimo tego oficjalnego zaprzeczenia prasa zagraniczna i polska nadal alarmuje o wzrastających z każdym dniem rozmiarach konfliktu w Rosji.

Powtarzamy, iż nie wiemy ile w alarmach tych kryje się prawdy. W Warszawie stale przebywa jeden lub dwóch korespondentów sowieckich, gdy równocześnie w Moskwie niema ani jednego korespondenta polskiego, legalnie tam pracującego. Ajencje telegraficzne i prasa polska muszą czerpać wiadomości z Rosji bądź drogą poufną, bądź drogą okrężną przez Rygę, Berlin, pogranicze sowieckie. Korespondent polski w Moskwie nie byłby w możności informować prasy polskiej nietylko krytycznie ale nawet bezstronnie, gdyż w tym wypadku groziłoby mu aresztowanie lub musiałby opuścić Rosję sowiecką, co zaszło już z kilku korespondentami polskimi.

Otrzymujemy z miarodajnych źródeł zawiadomienie że nie jest prawdą, jakoby prasa polska specjalnie odbiegła od prawdy, i myliła się w przedstawieniu stanu rzeczy, w Rosji, i jakoby w oświetleniu ostatnich wydarzeń w partji komunistycznej była odosobniona.

Najpoważniejsze pisma i ajencje zagraniczne, jak również cała prasa rosyjska emigracyjna,

SĄ ZGODNE Z PRASĄ POLSKĄ W PRZEDSTAWIENIU WYPADKÓW W ROSJI,

a przecież nie można utrzymywać, by miały one specjalny interes w przesadzaniu i przejaskrawieniu tych wydarzeń, To też zarzut poselstwa sowieckiego który pojawił się ostatnio w jednym z pism, jest tembardziej niebywały, że nic nie jest wiadomo o rzeczowych sprostowaniach i dementi sowieckich placówek dyplomatycznych zagranicą. Forma sprostowania, której używa legacja sowiecka w Warszawie jest w zwyczajach międzynarodowych niepraktykowana.

Tembardziej niewłaściwem jest urządzanie przez zagraniczne poselstwo konferencyj prasowych w podobnej sytuacji.

Konferencja taka z natury rzeczy służyć będzie do najbardziej pochlebnego oświetlenia sytuacji politycznej w Rosji.

Nie jest też rzeczą legacji sowieckich wdawanie się w polemikę z pismami i ajencjami prasowemi.

Z projektu nowego programu partyjnego

ogłoszonego przez austryjacką socjalną demokrację.

1. Kapitalizm połączył robotników w fabrykach, miastach i ośrodkach przemysłowych i zmusił ich do zjednoczenia się w walce przeciw uciskowi kapitału. Robotnicy zajęci w przemyśle i rzemiośle, w handlu i komunikacji zjednoczyli się w robotniczej partji socjalno-demokratycznej, która złamała monopol kapitału na prawa polityczne, wywalczyła klasie robotniczej wpływ na ustawodawstwo i administrację w państwie, w krajach i gminie, wywalczyła ochronę, ubezpieczenie robotnika i opiekę społeczną. Partja socjalistyczna stworzyła związki zawodowe które zdolały zdobyć dla robotnika korzystniejsze warunki pracy, ograniczyć samowolę przedsiębiorców fabrycznych; stworzyła związki kooperatywne, które wywarły potężny wpływ na rynki targowe.

Im silniej jednoczy się klasa robotnicza w walce z kapitalizmem, tembardziej łączą się z sobą wszystkie klasy, które ciągną zyski z cudzej pracy. Historyczne przeciwieństwa między mieszczaństwem a szlachtą federalną, między wielkim kapitałem a mieszczańską klasą średnią ustępują wobec tworzenia wspólnego frontu wszystkich klas posiadających przeciw klasie robotniczej. Cała burżuazja t. j. wielki kapitał i klasa średnia w miastach, wielcy agrarjusze i bogaci chłopi na wsi łączą się przeciw klasie robotniczej. Pomiędzy burżuazją z jednej strony a klasą robotniczą z drugiej stoi jeszcze drobnomieszczaństwo, drobne rolnictwo i wolne zawody.

3. Walka klasowa nietylko jest walką między sprzecznymi interesami klasowymi ale także walką między sprzecznymi ideałami klasowymi. Walka między kapitałem a pracą jest walka między klasą, która panowanie swoje opiera na ucisku i wyzyskiwaniu mas pracujących, a klasa, która walcząc z tym wyzyskiem zwalcza też każdy ucisk, stosowany bądź do pewnej klasy, bądź do narodowości, płci lub rasy. Jest to walka z porządkiem społecznym, który dla własnych zysków poświęca zdrowie ludu i szczęście ludzkie, walka o utrwalenie porządku, w którym gospodarka społeczna będzie środkiem, służącym zdrowiu powszechnemu i szczęściu ludzkiemu. Jest to walka między porządkiem społecznym, który kulturę nielicznych buduje na pozbawieniu kultury wyzyskiwanych mas, a tym porządkiem, który kulturę chce przyswoić całemu narodowi; walka z porządkiem, w którym umysłowa i fizyczna praca służy jedynie kapitałowi, walka o utrwalenie porządku, w którym praca fizyczna i umysłowa będzie służyła ogółowi.

—:::—

Uniwersytetowi lwowskiemu grozi redukcja ubikacji.

Od rektoratu Uniwersytetu J. K. we Lwowie otrzymaliśmy następujący komunikat:

Sprawa oddania gmachów posejmowych przyznanych Uniwersytetowi w r. 1920 przez Rząd i Sejm Rzeczypospolitej, dotąd zaledwie częściowo zrealizowana, natknęła się na nowe a nieprzewidziane przeszkody. Zaledwie Tymczasowy Wydział Samorządowy w zeszłym tygodniu opróżnił kilkanaście ubikacji, a już w przeddzień oddania Uniwersytetowi kluczy, Władze wysunęły projekt wprowadzenia z powrotem Tymczasowego Wydziału Samorządowego do dopiero co przezeń opuszczonych pomieszczeń stanowiących własność Uniwersytetu. Wysunięto myśl, oddania na cele wojskowe gmachu, będącego faktyczną własnością Tymczasowego Wydziału Samorządowego (plac Smolki 3), do którego właśnie w celu uczynienia miejsca należnego Uniwersytetowi przeważna część biur Tymczasowego Wydziału Samorządowego już przeniesiona została.

Uniwersytet zwrócił się przez wysłanego delegata do Prezydenta Rady Ministrów z prośbą o ochronę swych praw. Uniwersytet liczy się z potrzebami Armji, które mogą być najzupełniej zaspokojone, gdyż Lwów posiada inne lokale rządowe do dyspozycji.

Komplikacje te załatwiania spraw lokalnych tak niesłychanie przepełnionego Uniwersytetu zaniepokoiły żywo opinję publiczną i spowodowały wrzenie wśród młodzieży.

Gdziekolwiekby jednak miały znaleźć pomieszczenie oba urzędy, Uniwersytet musi przedewszystkiem dojść do objęcia gmachów posejmowych przekazanych mu według brzmienia ustawy „na stałe i wyłączne używanie".

—:::—

Sejm śląski dla ubogiej ludności.

KATOWICE 12 8. „Gazeta robotnicza" donosi: Onegdaj odbyło się u marszałka Sejmu Śląskiego posiedzenie konwentu seniorów przy udziale wojewody i wicewojewody oraz naczelników pointeresowanych wydziałów.

Po obszernej dyskusji uchwalono:

2,200.000 zł na ziemniaki dla ubogiej ludności.

30.000 zł na żłóbki.

200.000 zł dla najbiedniejszych.

140.000 zł na emerytury dla zredukowanych chorych policjantów.

770.000 zł na dalsze prace przy kolejach Skoczów—Chybie i Ustroń—Wisła.

50.000 zł na powodzian,

250.000 zł subwencji na wyższe szkoły górnośląskie.

120.000 zł na pokrycie dachu na budujący się nowy gmach Województwa Śląskiego.

—:::—

BANK DLA PRZEKAZÓW ROBOTNICZYCH

WARSZAWA. 12 8. (AW.). W najbliższym czasie ma być utworzony specjalny bank dla przekazów robotniczych z Francji do Polski. Na stanowisko dyrektora Banku ma być powołany tymczasowy komisarz rządowy Banku Gosp. Krajowego p. Pawłowicz.

—:::—

płatków i szybkim a pewnym krokiem weszła po schodach na górę.

Aptekarz umarł... po zażyciu tego proszku

— — — — — — — —

Dziś Olga jest moją żoną.

Wniosła mi w posagu piękną sumkę pieniędzy i aptekę, która obecnie należy do mnie.

Kupiliśmy dom, w którym jest apteka, by móc spokojnie używać naszego szczęścia.

W mym dawnym pokoiku na półpiętrze przechowuję niebezpieczne chemikalja.

Olga, coprawda nie jest już teraz tą idealną kochanką, jaką była dawniej. Znać w niej teraz trochę dumy i żądzy panowania, niekiedy nawet trochę złości; ale to ją czyni nawet bardziej interesującą i pikantną.

Czy zatem osiągnąłem teraz nareszcie pełnię szczęścia?...

Nie.

Leciutki cień, cień cienia, zapewniam, i nic ponadto; ale przecież cień, który mąci mój spokój, mój dobrobyt, moje życie, dostatnie i beztroskie.

Boję się, że kiedyś mogę zachorować i w gorączce będę musiał Olgę poprosić o chininę. A ona zamiast chininy da mi truciznę...

Lepiej sprzedam aptekę. Może wtedy nareszcie nic nie będzie mi brakowało do szczęścia.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 sierpnia

OBCHÓD STRACENIA J. KAPUŚCIŃSKIEGO I T. WIŚNIOWSKIEGO, odwołany z powodu niepogody d. 31. lipca odbędzie się w niedzielę 15. sierpnia o godz. 6-tej wieczorem na Górze Stracenia przy ul. Kleparowskiej. W sobotę 14. bm. będą zbierane datki na konserwację pomnika.

STRAJK ROBOTNIKÓW CEGIELNIANYCH W SICHOWIE. Wskutek obniżania mizernych płac robotnikom cegielnianym w tej miejscowości wstrzymali się oni wczoraj od pracy, pozostawiając tylko palaczy przy obsłudze palenisk.

WYPADEK PRZY PRACY. Wincenty Wirz, naprawiając przewody telegraficzne na torze kolejowym koło Kalikówki, pow. rzeszowskiego, został potrącony przejeżdżającą lokomotywą, przyczem doznał ciężkich obrażeń. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

WYROSTEK ZABÓJCĄ. W Hermanowie pow. rzeszowskiego, kilkunastoletni N. Furman uderzył pod czas sprzeczki kijem po głowie swego kolegę N. Bąbę, który zmarł wkrótce wskutek załamania kości czaszkowej. Zabójcę aresztowano.

WYPADEK WŚCIEKLIZNY W SYGNIÓWCE. Onegdaj zmarł na tem przedmieściu syn pewnego tamtejszego mieszkańca, wśród objawów wścieklizny, którego pokąsał poprzednio pies chory na wodostręt. Wobec tego zarządzono dziś obławę na psy, które w ilości około 100 sztuk mają być ujęte i poddane obserwacji. Wiele z nich bowiem zostało pokąsane przez wściekłego czworonoga.

ZMASAKROWANIE KOBIETY PRZEZ FAGASÓW B. MINISTRA ST. GRABSKIEGO. Niejaka Anna Kostyk zakradła się do ogrodu b. ministra St. Grabskiego na Wulce Panieńskiej. Stanisław Terluk i Edward Sosnowski, totumfaccy b. ministra, zamiast oddać ujętą w ręce policji, urządzili sobie samosąd i pobili kijami tak ciężko, że Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

RZUCIŁA SIĘ POD KOŁA POCIĄGU Z POWODU ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI. W Trzcianach, pod Rzeszowem, rzuciła się onegdaj pod przejeżdżający pociąg służąca Bronisława Dyk i zginęła na miejscu. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

PRZEZ POSTY WILK NIE TYJE... Hania Weinsteinowa, zam. przy ul. Kotlarskiej l. 6, doniosła policji, że przed kilku tygodniami dała paszport i inne dokumenty swoje i dzieci niejakiemu dr. Zygfrydowi Zweringowi w celu uzyskania wizy w poselstwie amerykańskim w Warszawie. Za „fatygę“ tę otrzymał Z. kilkaset złotych. Następnie urgował on donoszącą o dalszą flotę, przyczem W. posłała mu 30 dolarów, poczem zaś 100 zł. Zwering otrzymawszy te pieniądze przepadł jak kamień w wodzie. Poszkodowana podaje równocześnie, że Z. staje mieszka w Wiedniu, bracia zaś jego mają we Lwowie sklep pod firmą Hausner i Synowie przy ul. Legjonów.

WYKRYCIE SKŁADU SZMUGLOWANYCH TOWARÓW LUKSUSOWYCH. Policja otrzymała poufną wiadomość, że w mieszkaniu Izydora Piepesa, przy ul. Sykstuskiej, znajduje się skład szmuglowanych towarów luksusowych.

Podczas rewizji znaleziono tu około 100 kg. różnych jedwabnych koronek, oraz bort, które sprowadzono bez zezwolenia z zagranicy, przyczem cło nie zostało opłacone. Towar ten był własnością Józefa Wachtla, który ocenia te koronki na 4.000 dolarów. Rzeczy te zakwestjonowano, Piepes i Wachtel zostaną zaś pociągnięci do odpowiedzialności.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nusena Schulmana i Icka Lejba Kohna przytrzymano na kradzieży w mieszkaniu Ignacego Komana przy ul. Jagiellońskiej. Włamywaczom odebrano skradzione 31 dolarów, złotą obrączkę i inne rzeczy, poczem odprowadzono ich do aresztu.

Posterunkowy Maciedziński przytrzymał w nocy Piotra Pałkę, który włamał się do kjosku J. Terleckiego na pl. Akademickim.

Z mieszkania Hermana Blazera przy ul. Berka, skradziono złoty pierścień, wartości 800 zł.

Z warsztatu Jakóba Landaua przy ul. Miodowej skradziono 50 zamków, wartości 250 zł.

Przez otwarte okno dostał się jakiś osobnik do mieszkania R. Pfeffera i skradł różne rzeczy, wartości 120 zł.

Za różne kradzieże osadzono w areszcie Pańka Podhajnego i Leontynę Szembecką.

—:::—

Posiedzenie delegatów Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu delegatów Rady miejskiej, pod przewodnictwem prez. Neumana r. Wereszczyński postawił wniosek nagły w sprawie nieprzyjmowania umysłowo- chorych do szpitala w Kulparkowie. W mieście wałęsa się bowiem mnóstwo umysłowo- chorych, którzy zagrażają bezpieczeństwu ludności. Onegdaj w zakładzie fryzjerskim p. Pirkla przy ul. Sienkiewicza, jakiś gość popadł w atak szału i z trudem został ubezwładniony i odstawiony do domu. Apel ten do rządu uchwalono.

Następnie prolongowano przyznaną poprzednio kinoteatrom 60 procentową zniżkę od opłat biletów wstępu na rzecz gminy, prośbę zaś o przyznanie 40 proc. zniżki nie uwzględniono.

Następnie uchwalono udzielić gwarancji miejskiej na pożyczkę mającą się zaciągnąć zagranicą przez Miejską Kasę Oszczędności w wysokości 2 miljonów dolarów. Pożyczka ma opiewać na 25 lat i będzie oprocentowana na 8 proc. od sta. Uzyskane miljony mają być przeznaczone na rozbudowę miasta.

—:::—

Rzeźnicy po odpoczynku rozpoczynają dalej paskować.

W sprawie bojkotu publiczności przez rzeźników województwo podaje następujący komunikat:

Wczoraj t. j. dnia 12. b. m. odbyła się w urzędzie wojewódzkim w dalszym ciągu konferencja z reprezentantami rzeźników i wędliniarzy w przedmiocie trwającego od szeregu dni wstrzymywania się części przemysłowców wymienionych wyżej kategorji od sprzedaży swoich wyrobów. W wyniku tej konferencji doszło w końcu do porozumienia, na podstawie którego rzeźnicy i wędliniarze zaniechali uprawianego ostatnio biernego oporu, wskutek czego od dnia jutrzejszego t. j. od dnia 13 b. m. rozpocznie się normalny ubój i sprzedaż mięsa wędlin i tłuszczów we wszystkich sklepach, jatkach i wędliniarniach.

Z chwilą nadejścia transportów tańszego bydła i nierogacizny, które mają być z inicjatywy urzędu wojewódzkiego w najbliższych dniach sprowadzone do Lwowa, będą stosunkowo obniżane ceny mięsa, wędlin i tłuszczów.

Śledztwo w sprawie masakry w aresztach policyjnych.

W sprawie śmiertelnego pobicia Romana Wenklera w aresztach policyjnych przybył z komendy głównej PP. w Warszawie inspektor Ludwikowski, który wraz z innymi urzędnikami przeprowadza śledztwo w tej sprawie.

Tragicznie zmarły W. był synem emeryta kolejowego, z zawodu był urzędnikiem prywatnym, od dłuższego czasu bez zajęcia, zam. przy rodzicach przy ul. Jozafata. Dnia 22. czerwca b. r. policja odstawiła go do aresztu sądu sekcji III. gdzie odcierpiał karę kilkudniowego aresztu. Wenkler zasądzony został za przestępstwo. Spożył bowiem kilka ciastek w pewnej cukierni, nie mając pieniędzy na wyrównanie rachunku. Po odbyciu kary odstawiono go z powrotem do policji w celu odszupasowania, gdyż Wenkler zachowywał się w areszcie niespokojnie, zburzył piec i podarł na sobie ubranie. Policja chciała oddać W. do szpitala w celu obserwacji lekarskiej, gdyż zdradzał rozstrój nerwowy. Wypuszczono go jednak, ponieważ szpital nie chciał go przyjąć na leczenie.

Dnia 23. został Wenkler znów aresztowany za awanturę i publiczne zgorszenie. W trzy dni później znów wypuszczono go na wolność. W dwie godziny później sprowadzono go znów do policji. Wedle zeznań funkcjonarjuszy PP. w śledztwie, powodem aresztowania W. były awantury uliczne. Od tego dnia przebywał on w areszcie, aż dopiero 6. sierpnia na interwencję dra Dolińskiego przyjęto Wenklera do szpitala. Znajdował się on wówczas w stanie gorączkowym wskutek doznanych obrażeń.

W szpitalu W. podał, iż dnia 27. ub. m. bawił w kawiarni szkockiej, gdzie wybuchł pomiędzy nim a pewnym komisarzem PP. spór, który zakończył się obopólną bójką w ul. Słowackiego. W tym to czasie Wenkler został aresztowany i ciężko pobity.

Jednakowoż zachodzi tu nieścisłość gdyż W. znajdował się już 26. w areszcie. Chory mógł jednak pomylić się co do daty. W pierwszych dniach sierpnia sprowadził posterunkowy W. do fizykatu, aby uzyskać poświadczenie, że jest on chory umysłowo. Wówczas Wenkler płacząc, pokazywał swe sińce na piersiach, mówiąc, że obrażenia te zadała mu obcasami „angielska policja“. Wskutek tego, iż W. omdlewał z głodu dano mu chleb do spożycia, który umyślnie zakupiono. Nieszczęsny nie zdradzał wcale choroby umysłowej.

Razem z W. przebywało w celi około 10 aresztantów, których obecnie przesłuchuje komisja. Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie i oburzenie w szerokich kołach ludności, i przybiera formy niebywałego skandalu. Komisja przeprowadzająca śledztwo w tej sprawie zawiesiła w urzędowaniu dwóch dozorców policyjnych. Niewątpimy, że dalsze śledztwo odsłoni na jaw wszystkie szczegóły tego bestjalskiego znęcania się nad bezbronnym więźniem, winni zaś nie ujdą zasłużonej karze.

Szkarlatyna a szkoły.

Nie ma przymusu szczepienia.

Na liczne zapytania skierowane do Fizykatu miejskiego czy zarządzono przymus wykazywania się dowodem szczepienia szkarlatyny przy rozpoczęciu nauki w szkołach lwowskich, wyjaśnia Fizykat, że przymusu takiego nie zarządzono. Fizykat rozwija natomiast jak najsilniejszą agitację, aby dziatwa lwowska pozbyła się obecnie tak niebezpiecznego nieprzyjaciela jakim jest szkarlatyna dla wieku dziecięcego. Sposobność jest niezwykła, gdyż rząd popierając akcję tę, urządził własnym kosztem stację zupełnie bezpłatnego szczepienia szkarlatyny tak rozpoznawczej (Dicka), jak i ochronnej dla osób skłonnych do zachorowania, w domu ul. Zamarstynowska 48, Szczepią nadto Baraki epidemiczne Janowska 130, szpital izraelicki, ul. Rappaporta 10, i wszyscy lekarze dzielnicowi. Wszystkie te 10 stacji wydają bezpłatne urzędowe poświadczenie o wyniku szczepienia, które należy przechować i okazać następnie w szkole na żądanie zarządu szkoły.

— — — — — — —

Komunikat powyższy zapewnia, że szczepienie odbywa się zupełnie bezpłatnie. Donoszą nam jednak z miasta, że np. w szpitalu żydowskim żądano za szczepionkę 1 zł. 50 gr. Nie wiemy, czy takie same żądania stawiają inne także stacje, jeżeli tak, czy byłoby to szczepienie bezpłatne? Należy te rzeczy wyjaśnić.

Rekordy podróży naokoło świata.

O postępach komunikacji świadczy wymownie następująca statystyka rekordów w dziedzinie podróży naokoło świata. Magellan w 1519 roku stracił 3 lata na taką podróż, kapitan Seymour w 1876 r. 117 dni, miss Nelly Bedy w 1889-ym 72 dni, Fritz Mirtis w 1901 60 dni, Frederick w 1903 57 dni, pułk. Campbell w 1907-ym 40 dni, Jaeger Schmidt w 1911-ym 39 dni, Mears w 1913-ym 35 dni i wreszcie amerykanie Ewans i Wells w 1926-ym roku 28 dni 14 godz. 36 minut, 51 sekund.

Głosy prasy ukraińskiej.

Sprawa szkolnictwa.

„Dilo“ w artykule, w kilku miejscach skonfiskowanym interesuje się sprawą szkolnictwa w Polsce.

Omawiając techniczną stronę urządzenia szkół, pismo to podkreśla konieczność nadania szkole charakteru narodowego drogą wytworzenia szkół narodowościowych, w których uczyłyby siły „nie obce otoczeniu“.

Krytykując dalej obecne szkolnictwo polskie „Dilo“ pisze: Szkoła utraciła swój charakter wychowawczy i zamieniła się w urząd „trafikancki“. Nauczyciel, przywódca młodego pokolenia w najlepszym już razie z pedagoga został administratorem, biurokratą, bezmyślną maszyną, wykonawcą administracyjnych rozporządzeń, sprzedawcą oficjalnego monopolu wychowawczego. Często nauczyciel ten jest jeszcze czemś gorszem: demoralizatorem, który spacza dusze dzieci, który usiluje skrzywić młode charaktery.

Niedawno jeszcze temu wybitny polski pisarz- historyk i działacz społeczny, jeden z wiernych zwolenników marsz. Piłsudskiego na łamach „Kurjera Porannego“ dowodził jak podręczniki szkolne przekręcają fakta historyczne, jak rażąco są sprzeczne z prawdą. Przestrzegał on społeczeństwo polskie przed niebezpieczeństwem, jakie będzie dla polskiego narodu pokolenie wychowane, na kłamstwie i obłudzie.

A cóż dopiero mówić o szkole „kresowej“, o szkole dla „mniejszości narodowych“ Czem ona jest dla społeczeństwa? Trudno odpowiedzieć na to pytanie w czasie, kiedy w taki zastraszający sposób szerzy się niekulturalność, kiedy po „szkolnym plebiscycie“ szkoła ta stała się znienawidzoną wśród społeczeństwa, kiedy w niej panuje duch policyjno- kasarniany.

—:::—

Kredyty rządowe na budowę piekarń mechanicznych.

Urzędowo komunikują:

W dniu 11. b. m. pod przewodnictwem min. skarbu, inż. Klarnera, odbyła się w min. skarbu konferencja w sprawie ustalenia programu budowy piekarń mechanicznych, oraz rzeźni, jak również zakresu pomocy kredytowej na ten cel ze strony skarbu państwa.

P. min. skarbu oświadczył, iż do zrealizowania budowy piekarń mechanicznych przywiązuje wielką wagę, ponieważ stworzy to praktyczne warunki dla rozwiązania kwestji jednolitego dobrego i taniego chleba, oraz kwestji przemiału zbóż chlebowych na mąkę wyższoprocentową. Akcję budowy piekarń mechanicznych powinny prowadzić związki samorządowe przy poparciu kredytowem ze strony rządu. W sprawie tej min. spraw wewn. wystąpi w najbliższym czasie z konkretnemi propozycjami, zarówno co do wyboru miast, w których budowane są piekarnie mechaniczne, jak i co do cyfrowej wysokości kredytów w czasie najbliższym.

P. min. skarbu oświadczył gotowość przyjścia z pomocą finansową w tej akcji, przyczem — w pierwszym rzędzie — uwzględniona zostanie pomoc dla wybudowania piekarni mechanicznej w Warszawie.

Co się tyczy budowy rzeźni centralnej, to zgodnie z życzeniem p. min. skarbu Związek Miast przygotuje w czasie najbliższym konkretny memorjał w tej sprawie.

Zabójca szofera Wroński przed sądem doraźnym.

WARSZAWA. 12. sierpnia. — (tel. wł.) Dziś odbyła się przed sądem doraźnym rozprawa przeciw Jerzemu Wrońskiemu za dokonanie morderstwa na osobie szofera taksówki.

W śledztwie oskarżony przyznał się do winy, ale twierdził wówczas, że powodem zabójstwa było to, iż wtajemniczył szofera w projektowane przez siebie napady bandyckie. Szofer zagroził, że opowie o wszystkiem policji, wówczas go zabił. Obecnie twierdzi, że powodem zabójstwa było co innego, nie może jednak tego wyjawić. Napad bandycki symulował ze względu na matkę.

Kończąc swoje wyznania oskarżony Wroński prosi o skazanie go na śmierć.

Sprawa została przekazana do rozporządzenia sądu zwykłego.

—:::—

Sprawa kredytów budowlanych dla miast.

W Ministerstwie Skarbu pod przewodnictwem min. Klarnera odbyło się posiedzenie Rady Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast. W posiedzeniu tem prócz przedstawicieli Rządu, wzięli udział przedstawiciele miast Krakowa, Lwowa, Wilna, Warszawy itd. Przedmiotem obrad konferencji były sprawy nowelizacji ustawy o rozbudowie miast, która ujawniła duże braki.

Nowela stwarza elastyczny system finansowania ruchu budowlanego, dając szerokie pole dla inicjatywy gmin i osób prywatnych. Dalej daje ministrowi skarbu prawo wykorzystania na akcję kredytowo-budowlaną części wpływów państwowych podatków od lokali.

Minister Skarbu zaznaczył, że nie czekając na ogłoszenie noweli, przekaże natychmiast Bankowi Gosp. Krajowego pewne kwoty, co pozwoli dać dalsze kredyty specjalne na ukończenie rozpoczętych budowli.

—:::—

STREJK ROLNICZY.

WARSZAWA. 12 8. (AW.). Strejk rolniczy na tle wysokości zarobków wybuchł w powiatach Janowskim, Grodzieńskim i Jędrzejowskim.

—:::—

Nad czem będzie obradowała dzisiejsza Rada spożywców?

Posiedzenie komisji głównej Rady Spożywców odbędzie się w piątek, 13. b. m., w Min. Spraw Wewn., pod przewodnictwem naczelnika wydziału stoeczno - gospodarczego. Omawiane będą szczegółowo sprawy, poruszone na ostatniem posiedzeniu Rady Spożywców, między in. sprawa nieograniczonego wywozu zboża, obniżenia przemiału pszenicy i żyta, ankieta o kosztach produkcji i wymiany etc.

Skład Rady prawniczej.

WARSZAWA, 12. 8. (A. W.). Dekret o utworzeniu Rady prawniczej będzie podpisany przez Prezydenta Rzplitej w dniach najbliższych. Rada dzieli się na siedem komisji, w tem trzy prawnicze, trzy administracyjne i 1 redakcyjna. Radcy, członkowie rady prawniczej dzielić się będą na stałych mianowanych przez Prezydenta Rzplitej oraz zwyczajnych, powoływanych w pewnych szczególnych wypadkach. Jako kandydaci na członków stałych brani są w rachubę: prof. Wład. Grabski, prof. Makarewicz, b. wicemin. Rybarski, sen. Kasznica, Bukowiecki, prof. Krzyżanowski, Hajban, Bobrzyński, Estreicher, Buzek, Parczewski, Starczewski i in.

—:::—

Pogłoski o odwołaniu p. Wojkowa z Warszawy.

WARSZAWA, 12. sierpnia. (Tel. wł.). Krążą tutaj pogłoski o bliskiem odwołaniu z Warszawy posła sowieckiego p. Wojkowa. Powodem odwołania ma być niezadowolenie kierowniczych kół sowieckich z p. Wojkowa, iż nie prowadzi on na terenie Polski propagandy komunistycznej.

Następcą p. Wojkowa w Warszawie ma zostać Joffe. Agencja Wschodnia wymienia, że następcą ma być jeden z wybitniejszych przewódców opozycji, nie wymienia jednak jego nazwiska.

W każdym razie wiadomości te wymagają potwierdzenia.

—:::—

Na marginesie.

Święto żołnierskie!

W niedzielę dn. 15. b. m. przypada rocznica zwycięstwa — cudu Wisły! Mimo tego, że w zwycięstwie brało udział całe społeczeństwo — o rocznicy pamięta tylko komendant m. Lwowa, płk. Dr. Kończacki, który dn. 14. b. m. wyszle muzyki na miasto, a dn. 15. b. m. odprawi nabożeństwo na Cytadeli za zaproszeniami!

A co społeczeństwo? Ano ma udekorować domy i mszy wysłuchać!

Paru żołnierzy będzie w teatrze i wysłucha pogadanek, w których psioczyć się będzie Naczelnego Wodza.

A społeczeństwo? — Wysłucha mszy za zaproszeniami!

Prędko zapomnieliśmy o wielkim naszym wysiłku! Coście przygotowali ojcowie miasta dla ludu, który strasznie krwawił i nie cud, ale rzęsiście krew ludu spłynęła Wisłą!

Polska jest, ale lud nie ma w niej pracy! Bodaj w tym dniu trzeba było pamiętać o cierpiących ludziach pracy!

110 nowych lokomotyw.

WARSZAWA, 12. sierpnia. (A. W.). Z powodu stałego zwiększania się eksportu węgla ministerstwo kolei zamówiło w fabrykach krajowych 110 nowych parowozów. Warsz. S. A. budowy parowozów otrzymała zamówienie na 40 parowozów i 15 do naprawy, fabryka w Chrzanowie — 40 parowozów nowych, Cegielski — 30 nowych parowozów. Oprócz tego fabryki otrzymały zamówienia na kilka tysięcy węglarek.

—:::—

SPRAWA STREJKU GÓRNIKÓW ANGIELSKICH.

LONDYN, 12. sierpnia. (Pat). Z Notlinghamshire donoszą o gotowości właścicieli tamtejszych kopalń do przystąpienia do niezależnych rokowań z górnikami.

LONDYN, 12. sierpnia. (Pat). Przedstawiciele wolnego kościoła i kościoła anglikańskiego postanowili dążyć w dalszym ciągu do pogodzenia stron w konflikcie węglowym. Mimo odrzucenia przez górników memorandum przedstawicieli kościoła, stosunek przywódców kościoła do przedstawicieli Związków jest nadal serdeczny.

PODPISANIE UMOWY KOLEJOWEJ ZE SOWIETAMI.

WARSZAWA, 12. sierpnia. (Pat). Dziś została podpisana w Poznaniu umowa kolejowa polsko - sowiecka. Umowa ta ustala przewóz towarów z Polski do Rosji i na odwrót bez przeładunku na granicy. Obie strony zobowiązują się przystosować pewne ilości wagonów towarowych w ten sposób, aby mogły kursować po linjach szerokotorowych i wąskotorowych. Jest to sprawa bardzo ważna dla kupców i przemysłowców, gdyż upraszcza transport towarów do Rosji.

—:::—

OTWARCIE WYSTAWY ROLNICZO - PRZEMYSŁOWEJ W CZĘSTOCHOWIE.

WARSZAWA, 12. sierpnia. (Tel. wł.). Dziś o godz. 2 pop. otwarta została w Częstochowie wystawa rolniczo - przemysłowa. Otwarcia wystawy dokonał prez. miasta Częstochowy dr. Marczewski.

Wystawa potrwa do końca b. m. — Bierze w niej udział około 200 wystawców z różnych stron kraju.

—:::—

Postulaty Związków Zawodowych.

Obiecanki władz.

Poniedziałkowa konferencja Prezydjum lwowskiej Rady Zaw. z Zarządami Związków tow. Rzeźników, i masarzy oraz Związkiem tow. piekarskich, i delegacją strejkujących robot. fabryki Gafola doprowadziła do wspólnego porozumienia między Związkowego z Prezydjum Rady Zw. zaw. i wytyczenia planu działania Ponadto odnośnie do bojkotu piekarzy i rzeźników sformułowano żądania pod adresem Władz gminnych i państwowych.

Na wstępie skonstatowano, że tow. piekarscy tworzą już jedną grupę zawodową we Lwowie, że kilkuletni nierozumny zatarg zlikwidowano i obecnie mieszczą się we wspólnem lokalu w Rynku 29. Obie dawne grupy żydowska i katolicka. To też przewodniczący tow. Żelaszkiewicz gratulował tow. piekarskiem, życząc im, by dawne rozłamy już nigdy się nie powtórzyły.

Następnie uchwalono: 1) domagać się od władz zamknięcia granic dla wywozu bydła, mięsa i zboża, przez który to wywóz ceny na lwowskiem i okolicznych targach wzrastają i są powodem drożyzny.

2) Domagać się przydzielenia dla aprowizacji miasta Lwowa kilku powiatów w pobliżu Lwowa.

3) W razie dalszego oporu rzeźników, żądać od magistratu m. Lwowa o ruchomienie rzeźni gminnej i oddać pracujących do dyspozycji zarządu m.

4) Żądać od Władz państwowych i sądowych przestrzegania w piekarstwie 8 godz. czasu pracy na dobę, by tym sposobem zatrudnić 3/4 to jest około 250 bezrobotnych towarzyszy piekarskich,

5) Żądać zasiłków doraźnych dla przymusowo bezrobotnych tow. rzeźników, masarzy i piekarzy.

6) Interwenjować na rzecz strejkujących od 10 10 tygodni 125 robotników skórzanych w fabryce Gafota.

W myśl tych postanowień udała się przedwczoraj i wczoraj deputacja Związków z prezesem Rady Zaw. tow. Żelaszkiewiczem, Szwarcem, Cegłowskim, Szczepaczyńskiem itp. do prezydenta Neumana, Wojewody i Inspektora pracy, gdzie przedstawiono wyczerpująco stan sprawy i nadużycia różnego rodzaju w zawodach wymienionych. Delegaci otrzymali przyrzeczenie reprezentantów Władz, że będą energicznie działali by konflikty te, były rychło załatwione. — Co do zasiłków nie zobowiązano się do niczego, a za powód podano brak pieniędzy.

Obecnie rzeczą Związków i Prezydjum Rady będzie przypilnować, by nie skończyło się na pięknych słówkach ale by nastąpiły czyny.

—:::—

Krzywdzenie robotników.

LWÓW, 12. sierpnia.

„Alias“

fabryka i odlewarnia żelaza, którą kieruje p. radca Supper, pragnie widocznie być na szpaltach „Dziennika“ w rubryce „Krzywd robotniczych“. Dziwna rzecz, że biurokracja tak zazdrości zarobków robotnikom choć sama ciągle narzeka na małe płace redukcje i t. p.

„Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“, pomnij pan, panie radco na to przysłowie i po obywatelsku załatwij sprawę ze strejkującymi od trzech dni giserami.

Fabryka broni „Arma“

przeszła pod nowy zarząd radcy p. Zielińskiego i majora Meczuka, którzy podobno chcą błędy i rozrzutność dawnej dyrekcji jak najrychlej zlikwidować. Bardzo to ładnie — tylko nie tak gwałtownie, nagle i nie wyłącznie kosztem pracujących.

A przedewszystkiem potrzeba mieć praktyczny rozum i rządzić spokojnie a nie prowokować nietaktem wzburzenie. Przecie nie można tego nazwać rozumem, jeżeli chce się z marnych zarobków 8 do 30 zł. tygodniowo jeszcze 30 do 40 proc. obcinać, jeżeli buntuje się robotników by nie szanowali ustaw państwowych jak 8 godz. czas pracy pod tym marnym pretekstem, że gdy się dłużej pracuje, to się więcej zarobi. I nie jest rozsądne, jeżeli masowo wypowiada się pracę na dni 14 i grozi się zamykaniem fabryki i t. p.

Takie metody nie przysporzą zysku fabryce, ale przeciwnie prowokują robotników i zniechęcają do intenzywnej, uczciwej pracy.

Sądzimy, że dyrekcja zrozumie swoje niewłaściwe postępowanie i bez szkody dla swego autorytetu przekreśli wywołane zatargi, które niepotrzebnie robotników niepokoją a które nie dadzą się stłumić wydaleniami, groźbami i deptaniem ustaw państwowych.

—:::—

Lwów w cyfrach.

Biuro statystyczne m. Lwowa wydaje po polsku i francusku już 21-szy rok miesięcznik statystyczny — ale z ogromnem opóźnieniem. Na podstawie egzemplarza z maja b. r. przytaczamy niektóre ciekawe cyfry:

I tak: W maju zawarto 137 małżeństw, z tego 13-tu wdowców ożeniło się z pannami a 3 wdowy z kawalerami.

Urodziło się 445 dzieci żyjących, a 471 nieżywych. Nieślubnych żyjących dzieci było 109, nieżywo-urodzonych nieślubnych 10 dzieci.

Umarło w maju 355 ludzi. Najwięcej zmarło na gruźlicę, bo 51, na zapalenie płuc 50, na choroby organiczne, serce i t. d. 48, na raka i inne złośliwe nowotwory 33, czyli 1/3 część zmarła na choroby płucne.

Samobójstw było 9. Przy porodzie zmarły dwie kobiety.

Zdrowotność dzielnic okazuje się w wypadkach śmierci w takiem zestawieniu:

zgonów 47	w II dzielnicy
„ 39	w I „
„ 26	w IV „
„ 25	w III „
„ 15	w V „

Między 60—70 rokiem życia umiera we Lwowie najwięcej ludzi (w maju b. r. — 54). Najzdrowsi ludzie we Lwowie są między 10—18 rokiem życia, następnie między 15—20 rokiem.

Smutek niech padnie na szeregi kawalerów: w maju umarło kawalerów — 84, z rozwiedzionych ani jeden „z żonatych i zamężnych — 80. Najlepiej po rozwiedzionych wiedzie się wdowcom, z których umarło w maju tylko — 18.

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało w maju — 1196 razy, z tego w nocy 189 razy, a więc na dobę prawie 40 razy, na godzinę więcej niż raz.

Korzystało z Pogotowia 615 mężczyzn, 374 kobiet i 193 dzieci! — 439 razy jechało Pogotowie w maju do ran ciętych, kłótych i tłuczonych!

Tramwaj przewiózł w maju 3,210.535 osób.

Zużyliśmy 546.830 m³ gazu!

Pożarów było 30, najwięcej w piątej dzielnicy, bo 12 wypadków.

Poszukujących pracy było w maju: 1295, otrzymało zaś pracę 240! **Bezrobotnych było 4076!** I tak:

budowlanych rob.	1110
umysłowych prac.	980
metalowców	495
niekwalifikowanych	545 i t. d.

Przestępstw i wykroczeń naliczono 841, z tego wypadków kradzieży 136, włóczęgostwa 125, burd 80, pijaństwa 38, przestępstw politycznych 2.

W zakładzie spożywczym przeprowadzono analiz 311. Najgorliwiej badano mleko (146 analiz), z tego 15-tu oszustów oddano do sądu! Oszukują na tłuszczach (30 anal.), śmietanie (15 anal.), sokach i syropach (12 anal.), mące (10 anal.), winie (14 anal.), chlebie (6 anal.), moszczu (12 anal.). — 32 oszustów z tych kategorji oddano do sądu. Mięsa nie badano!

Spędzono do Lwowa w maju, zabito i zjedzono

3.094 sztuk bydła,

z tego wołów było tylko 120 sztuk, jałówek 290, a krów 2.635. Lwów zatem jada przeważnie mięso krowie (i to stare), za które płacimy horrendalne ceny. Do walki z rzeźnikami stanął wojewoda lecz walka ta skończy się porażką, gdyż po stronie lichwiarzy mięsnych stanął dyrektor rzeźni, p. Krzysztofowicz, który niedawno obchodził jubileusz popierania paskarzy, p. Głąbiński i senator św. Tullia.

Chadeki i endeki popierają paskarzy, urabiają głosy dla siebie kosztem naszej egzystencji, o czem wyborcy muszą pamiętać i zamiast do sejmu wysłać Głąbińskiego — reprezentanta inteligencji pracującej do... rzeźni na wątrobę.

Jeżeli dodamy, że w maju spędzono do Lwowa z samej wschodniej Małopolski 3.639 świń i 4.000 cieląt to jak wyglądają narzekania lichwiarzy mięsnych na brak towaru?!

—:::—

Koncerty Wandy Hendzichówney i prof. Adama Ludwiga

w Sanatorjum Kas Chorych w Worochcie.

Z uroczego wzgórza, wśród cudownego krajobrazu szlaku wiodącego z Tartarowa do Worochty, patrzy na strojne w ciemnozielone piramidy strzelistych sosen stoki wschodniego Beskidu i na pieniące się srebrem fale rwącego Prutu w daleką złocono-chmurną dal wspaniały trzypiątrowy gmach Sanatorjum Kas chorych, urządzony wedle wymogów nowoczesnej kultury mieszkaniowej i hygjenicznej, górujący zarazem architektonicznie i urządzeniami swemi nad setkami mniej lub więcej możliwych mieszczańskich will i pensjonatów, rozsianych na tym przepysznym zresztą kobiercu przyrody — jako widomy znak i granitowy symbol znaczenia i potęgi zbiorowego wysiłku klasy robotniczej. Tu chory robotnik i chora robotnica wchodzą z nizin i oparów nędzoty swego warsztatu, swego mieszkania i życia bezpośrednio w sfery pełnej kultury mieszkaniowej, czują się szanowanymi i pieczołowitością otaczanymi gośćmi swej własnej klasy, uczą się odczuwać wyższe potrzeby życiowe — ten główny zadatek rozwijającej się cywilizacji.

W tym domu zdrowia i kultury robotniczej urządzili w ostatnich dniach lipca br. uproszeni przez dyrektora Kasy stanisławowskiej, tow. Kochańskiego — Wanda Hendzikówna i prof. Adam Ludwig, zajmujący od długich lat pierwsze miejsca w szczupłej drużynie śpiewaczej Polski — dwa koncerty.

Program wieczorów był nader bogaty i urozmaicony. Oprócz duetów z arji operowych, pieśni artystycznych złożyły się nań i bogaty bukiet oryginalnych pieśni ludowych pieśni patrjotyczne, rewolucyjne, nawet ściśle proletarjackie („Jestem tambor proletarjatu“, „Jak burza“) i wreszcie dwa hymny wolności układu Adama Ludwiga „Polsko, z tobą słońce świeci“ i „Hymn wyzwolenia“.

Przeżycia tych wieczorów pozostaną słuchaczom niezapomniane. Artyści, których głos lśnił w blaskach najwyższego artyzmu dali słuchaczom chwile wielkiego entuzjazmu i głębokiej rozkoszy artystycznej. Płynęły z serca słuchaczy czyste dźwięczne tony najszlachetniejszych wzruszeń, tęsknoty i miłości, żałości i smętku, pobudki do czynu i najwyższej wzniosłości. Słuchacze opuścili sale Sanatorjum pełni górnego idealizmu ludzkiej tkliwości, z duszą i sercem, otwartem dla wszystkiego co dobre i piękne.

Należy sobie życzyć, aby Lwów, który zna tych świetnych artystów z czasów ich przynależności do zespołu opery lwowskiej za Pawlikowskiego i Hellera, urządził podobne koncerty i umożliwił proletarjatowi lwowskiemu obecność na nich.

m. c.

—:::—

Nowy regulamin wpisów na wydział prawa Uniwersytetu J. K.

Zwraca się uwagę na wydany przez Senat Regulamin wpisów wprowadzający zasadnicze zmiany i znaczne obostrzenia w interesie utrzymania porządku i przyspieszenia postępowania przy wpisach. Regulamin jest do nabycia u portjera za 5 gr. Należy ściśle zastosować się do przepisów Regulaminu, gdyż w przeciwnym razie grozi studentowi utrata możności wpisów a tem samem utrata roku studjów.

1) W czasie między 1 a 10 września br. winni wnieść podanie o przyjęcie wraz z przepisanemi załącznikami:

a) kandydaci, którzy zamierzają po raz pierwszy wpisać się na Wydział prawa,

b) studenci, którzy byli już dawniej wpisani na tutejszy wydział, lecz mają przerwę w studjach, wskutek tego, że w ostatnim trymestrze albo wogóle nie byli wpisani, albo chociaż byli wpisani z jakichkolwiek powodów utracili ten trymestr.

2) Studenci, którzy normalnie ukończyli ubiegły rok szkolny i mają wszystkie warunki do wpisu na rok następny, nie wnoszą podania i mają zgłosić się do wpisu w czasie od 16—30 września, ściśle w dniu wyznaczonym w porządku alfabetycznym.

3) Studenci, którzy w terminie jesiennym przystępują do egzaminu lub poprawki, winni dokonać wpisu w ciągu dni po zdaniu egzaminu względnie poprawki, przedtem zaś nie potrzebują się wogóle zgłaszać. Jednak studenci, którzy wprawdzie wnieśli podania o dopuszczenie do egzaminu w terminie jesiennym, lecz faktycznie do egzaminu nie przystąpią, winni wpisać się w porządku alfabetycznym (jak wyżej).

Studenci odbywający studja według nowych przepisów, którzy przez dwa lata z rzędu uczęszczali na ten sam rok studjów, lecz do egzaminu rocznego wcale nie przystąpili, nie potrzebują się wogóle wpisywać, gdyż mają prawo przystąpienia w przyszłości do egzaminu bez wpisu.

Męczennik nauki.

Cierpienia i śmierć dr. Maksyma Ménard.

Po swoich kolegach w zawodzie, lekarzach Infroit, Vaikant, Bergonie zmarł niedawno jako męczennik nauki Maksym Menard, kierownik Instytutu röntgenologicznego w jednym ze szpitali francuskich. Zabiły go promienie Röntgena, których działalność leczniczą badał od 22 roku życia i które niezmordowanie stosował dla zwalczania chorób. Zniszczyły one tak jego ciało, że mężczyzna, wysoki na 1.80 m. w chwili śmierci ważył zaledwie 47 kg.

Piętnaście lat trwało męczeństwo dr. Menarda. Choroba zaatakowała nasamprzód jego prawą rękę, potem twarz. Pożerała stopniowo organizm i wciskała się przez nerwy do mózgu.

Oto stacje cierpienia bohaterskiego lekarza: W czerwcu 1914 r. amputacja prawego, we wrześniu 1916 amputacja lewego palca wskazującego. W kwietniu 1917 r. wycięcie dolnej powieki prawego oka. Z końcem 1923 r. amputacja lewego palca pierściennego, w październiku 1924 r. operacja przy pomocy radjum górnej wargi, w maju 1925r. wyjęcie lewego oka. Lewa strona twarzy staje się jedną otwartą raną. Nogi obejmuje paraliż, ciało zanika powoli. Do 29 lipca 1926 cała prawa strona ciała ulega paraliżowi. Dnia 2 sierpnia ciecz sączy się z nosa.

— To już koniec – mówi Menard. D. 3. sierpnia majaczy, traci przytomność. 7. sierpnia o godz. 1. nad ranem umiera.

Menard postęp swej choroby, której przebieg znał z góry, obserwował z dnia na dzień w interesie nauki.

— Znowu okropne cierpienia — mówił. Nieraz godzinami z boleści płaczę jak dziecko.

Ale skoro tylko na krótki czas ustawało cierpienie, myślał o swych chorych i o swych badaniach, poświęconych w ostatnich latach głównie promieniom ultrafioletowym. Jeszcze 1. sierpnia, na dwa dni przed straceniem przytomności, podniósł się z łóżka boleści, by dokonać operacji pacjenta, chorego na raka.

Lękał się jedynie, by nie popadł w obłęd. Śmierć jednak uwolniła go od tego nieszczęścia.

Umarł w 53 roku życia. Nie zostawił żadnego majątku, żył bowiem prawie w ubóstwie.

—:::—

Rozrzutność, która jest zbrodnią.

Jak się bawią miljonerzy.

Wychodzący w Detroit w Stanach Zjednoczonych „Robotnik polski“ pisze: „Amerykańska prasa na pierwszej stronie, w łokciowych depeszach rozpisała się w zeszłym tygodniu o tem, jak pani Mc Cormick (znana i u nas we Lwowie z niefortunnego występu śpiewackiego, który był wprost skandalem w teatrze — Red.) synowa czikagowskiego „króla żniwiarek“, siedm tysięcy bitych (dolarów) zapłaciła za specjalny pociąg z New Yorku, byle się nie spóźnić na zebranie pewnej towarzyskiej elity, w której rej wodzi.

Reporterzy stwierdzili, że dzięki specjalnemu pociągowi multimiljonerka przybyła do Chicago o sześć godzin przed normalnym czasem kolejowym. Zapłaciła więc po 1166 dolarów za każdą godzinę pośpiechu!

Drobnostka to jest w gruncie rzeczy. Tysiąc dolarów dla pani Mc Cormick znaczy mniej, niż „nikiel“ dla któregokolwiek robotnika w fabryce żniwiarek. Lecz na drobnostkach budują się refleksje sięgające daleko.

Oto na zarobek 7000 dolarów rocznie musi w fabrykach Mc Cormicka pracować żmudnie najmniej pięciu ludzi. Pięciu białych murzynów, z których każdy utrzymuje przeciętnie pięć osób. Więc te 7000 dolarów przedstawiają życie, szczęście względnie i przyszłość najmniej dwudziestu pięciu istnień ludzkich. Mc Cormick wydała te tysiące bezpotrzebnie, poprostu wyrzuciła je przez okno specjalnego pociągu. Czy wobec tego trust żniwiarek straciłby, płacąc swym niewolnikom podwójne zarobki?

Statystyka stwierdza, że mimo marnotrawstwa, które przechodzi najszaleńsze sny rzymskich cezarów, miljonerskie majątki w Stanach rosną rokrocznie o sumę dwa razy większą, niż zarobki wszystkich przemysłowych robotników. Gdyby podwojono zarobki, jeszcze „królowie“ tutejszego przemysłu chowaliby do kieszeni trzecią część wartości robotniczej pracy.

Tymczasem pani Mc Cormick płaci 1166 dolarów za godzinę pośpiechu. Lecz przyjdzie godzina, gdy „królowie“ tutejsi miljonami chcieliby rzucić, aby bodaj o godzinę wstrzymać fatalne koło odwetu, a będzie już — zapóźno“.

Komunikat.

× KASYNO I KOŁO LIT. ART. we Lwowie ul. Akademicka 13 poszukuje restauratora do prowadzenia restauracji i bufetu.

Oferty w terminie do dnia 1. września 1926 należy składać w Sekretarjacie Kasyna, gdzie również można uzyskać bliższe informacje między godziną 6—7 wiecz.

—::::—

Szczegóły 13-dniowego pobytu bez pożywienia w Mylnej Grocie.

50-letni Alfred Sicz z Brześcia Litewskiego, — urzędnik w VII randze poleskiego urzędu wojewódzkiego, będąc w Zakopanem udał się dnia 24 ub. miesiąca, jako amator geolog. do Mylnej Groty w Dolinie Kościeliskiej w celu zebrania kilku okazów geologicznych. W dniu tym około 1 popoł. wszedł do Mylnej Groty i po częściowem jej zbadaniu zamierzał powrócić, lecz po kilkugodzinnem bezskutecznem poszukiwaniu wyjścia przekonał się, że zabłądził. W dodatku następnego dnia przemokły mu zapałki nie mógł więc korzystać ze świec, jakie miał ze sobą. Szukał jednak wyjścia w ciągu następnych dwóch dni jeszcze, posilając się przez ten czas resztkami zapasów żywności. Szukając wyjścia zagłębiał się coraz bardziej w labiryncie kurytarzy, Nawoływania o ratunek nie odnosiły żadnego skutku. Z rozpaczy, biegając bezcelowo w ciemności, poranił sobie głowę i ręce o ostre kamienie. Od tego czasu leżał już, nie mogąc z osłabienia poruszać się i żywiąc się w ciągu 10 dni tylko wodą, kapiąca z powały groty. Był już zdecydowany pozbawić się życia, nie miał jednak ku temu żadnych środków. W tych warunkach, nie tracąc do ostatniej chwili przytomności, przebył w grocie 13 dni. Dopiero dwaj zwiedzający grotę akademicy, usłyszawszy dochodzące zdala przyciszone jęki odszukali go i sprowadzili do gospody w Dolinie Kościeliskiej, skad odwieziono go do szpitala klimatycznego w Zakopanem. P. Alfred Sicz doznał wskutek tego wypadku poza zupełnem wyczerpaniem podrapania i poranienia całego ciała oraz ubezwładnienia nóg.

—:::—

W sprawie melodji pieśni „My pierwsza brygada“.

Do wyjaśnienia kwestji rzekomo obcej melodji pieśni „My pierwsza brygada“ oświetlonej nader trafnie w „Czasie“ krakowskim, przyczyni się może też opinja profesora uniwersytetu w Turynie i Bazylei, Roberta Michelsa, badacza socjologji i pieśni narodowych. Michels w pracy swej „Elemente zu einer Soziologie des Nationalliedes“ zwraca uwagę na szczególny fakt, że właśnie przodujące hymny narodowe zapożyczyły niejednokrotnie melodje obce. Słynna pieśń holenderska o Wilhelmie nassańskim jest co do muzyki swej pochodzenia francuskiego. Fryzowie holenderscy obrali sobie jako hymn narodowy muzykę niemieckiej pieśni studenckiej. Muzyka hymnu armeńskiego ma być pochodzenia bułgarskiego. Oficjalny narodowy hymn niemiecki „Heil dir im Siegeskranz“ i oficjalny hymn szwajcarski „Heil dir, Helvetia“ mają muzykę angielską — melodję angielskiego hymnu królewskiego („God save our gracions King“), a muzyka tego ponoś wywodzi się znowu z muzyki francuskiej. Muzyka „Marsyljanki“ stała się hymnem partyjnym niemieckiej socjalnej demokracji, podczas gdy francuski socjalizm odrzuca marsyljankę, tekst i muzykę, jako pieśń burżuazyjną, remonstruje przeciw niej i obrał sobie jako hymn Międzynarodówkę według muzyki Degeytera.

Michels zauważa, że tego rodzaju zapożyczanie muzyki, takie „testimonia paupertatis“ (świadectwa ubóstwa), musiałyby właściwie zadziwić u wysoko muzykalnych narodów, jakimi są Niemcy i Holendrzy, potwierdzają jednak dowodnie tezę o subordynacji — podporządkowania się muzyki pod wolę i treść tekstu.

Można by to wyrazić następująco: I obca muzyka, może dzięki narodowej treści tekstu śpiewanego stać się hymnem narodowym i rozniecić u śpiewających i słuchających uczucia narodowe. Obce pochodzenie muzyki nigdy nie przynosiło ujmy charakterowi narodowemu, który ją adoptował“.

Michels, cytuje przykłady, że przy różnych tekstach tej samej pieśni w tym samym kraju, powstaje według różnicy stronnictw stosunek antagonistyczny przy tym samym podkładzie muzyki. Zaś teksty językowo i co do treści różne powodują zupełną rozbieżność orjentacji uczuciowej mimo tego samego podkładu muzykalnego. Śpiewano więc pruski hymn narodowy z różnymi tekstem w różnych krajach. Wpływ tej samej melodji wywoływał w czasie wojny światowej w Niemczech uczucia wrogie wobec Anglji, a w Anglji uczucia wrogie wobec Niemiec.

Ten stan rzeczy doświadczalnie wszędzie stwierdzany powinien uspokoić gorliwych zelotów endeckich co do niemieckiego pierwowzoru muzyki pieśni legionowej „My pierwsza brygada“ M. C.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Nietoperz“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Marjetta“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Proboszcz wśród bogaczy“. Gośc. występ Aleksandra Zelwerowicza.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Proboszcz wśród bogaczy“. Gośc. występ Aleksandra Zelwerowicza.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Proboszcz wśród bogaczy“. Gośc. występ Aleksandra Zelwerowicza.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Gościnne występy IRENY SOLSKIEJ i STANISŁAWY WYSOCKIEJ.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „W małym dworku“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „W małym dworku“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „W małym dworku“. Ostatni gościnny występ zespołu warszawskiego z pp. Solską i Wysocką na czele.

—:::—

Przewóz złota w samolocie

(ATE.) W dn. 7 bm. samolot Polskiej Linji Lotn. lecący z Wiednia do Warszawy, wiózł kosztowny ładunek. Między innemi towarami załadowaną była mianowicie paczka ze złotem, przeznaczona dla jednego z banków warszawskich, W przeciwieństwie do nas, gdzie przesyłki takie należą do rzadkości, przewóz kosztownych paczek (złota, biżuterji itd.) samolotami jest normalnem zjawiskiem zagranicą, gdyż szybki czas transportu oraz niemożliwość skradzenia przesyłki w drodze powoduje, iż stawki ubezpieczeniowe na czas podróży są znacznie niższe, niż jakby przesyłki były wysyłane jakąkolwiek inną drogą. Banki nasze niewątpliwie zainteresują się nowym sposobem transportu cenych objektów.

Ze sportu.

Dnia 13. o godz. 15-tej i dnia 14. sierpnia b. r. o godz. 17-tej odbędą się na boisku 19 pp. Cytadela zawody w piłce nożnej o mistrzostwo O. K. VI.

Do zawodów stają zwycięskie drużyny w swych grupach a mianowicie: drużyna 19, 48, 54 pp. i 6. p. lotn.

Zawody zostaną przeprowadzone systemem olimpijskim — w pierwszym dniu biorą udział wszystkie cztery drużyny, następnego dnia tylko zwycięzcy.

W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Zawody prowadzić będą: p. kpt. Bilor, kpt. Grzyb i kpt. Zawilkowski. — Wstęp: 50 gr., trybuna 1 zł.

Z wydawnictw.

Tygodnik Comoedia wychodzi w Warszawie i jest poświęcony teatrom, kinom, muzyce, literaturze, sztuce i t. p. Numer 18-ty z 8. sierpnia zawiera wywiady z Ignacem Nikorowiczem, Stanisławą Wysocką, kronikę lwowską, kronikę literacką, wiadomości o teatrach warszawskich i wileńskich, wiadomości filmowe, teatr Mejerholda i t. d. — Numer jest bogato ilustrowanym do nabycia w księgarniach i trafikach. Redakcja i administracja na Lwów, Hotel Europejski. Prenumerata kwartalna zł. 6.50.

Różne.

NAJSTARSZY ZEGAR.

Na wieży kościoła parafjalnego miejscowości Rye, hrabstwa Susse, w Anglji, znajduje się zegar wahadłowy, chodzący dotychczas doskonale, choć zbudowany był w 1515 r., jest więc najstarszym na świecie zegarem używanym dotychczas.

Niedawno — jak donosi „Daily Mail“ — staruszka odnowiono i przy tej sposobności obejrzano pierwotny jego mechanizm, wyrobiony z żelaza lanego. Z żelaza kutego są tylko wskazówki, oraz wahadło, mierzące około 6 i pół metra długości, zakończone ciężarkami żelaznemi.

Osobliwością staruszka jest to, że trzeba go dwa razy dziennie nakręcać. A jak wskazują księgi parafjalne, budowa tego zegara kosztowała na dzisiejsze pieniądze około 200 franków.

—:::—

WESOŁY POGRZEB.

Do dziennika madryckiego „El Sol“ donoszą z Alicante:

W miejscowości Castella zachorowała wdowa osiemdziesięcioletnia i czując śmierć nadchodzącą, wezwała do siebie młodzież miejscową, poczem oświadczyła zebranym, że pragnie, aby pogrzeb jej odbył się jaknajweselej i że w tym celu wynajęła już orkiestrę, tudzież zaprosiła tancerzy i tancerki z kaskanietami.

Wolę umierającej spełniono dosłownie. Gdy staruszka umarła, odprowadzono ją na wieczny odpoczynek śród wesołości ogólnej, na cmentarzu tańczono przy akompanjamencie kastanietów, z cmentarza zaś udano się do mieszkania zmarłej, staruszka bowiem nakazała też przed śmiercią, aby uczestnicy jej pogrzebu uraczyli się wszystkiem winem, które przechowywała w swej piwnicy.

—:::—

BUCHALTER ASTRONOMEM.

Astronom angielski, prof. Turner z obserwatorjum w Oxfordzie, ogłosił w pismach londyńskich list otwarty, żądający pomocy dla cichego, a jednak wielce zasłużonego dla nauki pracownika, Wiiliama F. Denninga, skromnego buchaltera z Bristolu.

Denning, będąc ubogim człowiekiem, pracował całe życie na chleb, jako buchalter, zamiłowany jednak od wczesnej młodości, w astronomji, wszystkie chwile wolne od pracy zawodowej oddawał tej nauce tak gorliwie, poświęcając się zwłaszcza badaniu meteorów, że w końcu przez pracę w tym kierunku zdobył sobie sławę światową.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ELEKTROTECHNIK poszukuje posady, w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod „ Elektrotechnik“.

DŁUGOLETNI, pomocnik dla Optyki i elektromechaniki poszukuje posady w mieście lub na prowincji, zgłoszenia pod "Spheryczne“ do Administracji Dz. Lud.

ZREDUKOWANY niższy urzędnik skarbowy poszukuje posady za małem wynagrodzeniem, posada może być biurowa a nawet inna. Zgłoszenia pod „Zredukowany“ do Admin.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.